

# Krzyk wolności

21 lutego 2011

Al-Bouazizi nazwisko, które pozostanie wiecznie w pamięci wolnych Arabów i Arabek – i chyba nie tylko ich – lecz także w pamięci każdego człowieka marzącego o wolności.

Al-Bouazizi człowiek bezrobotny z wyższym wykształceniem z miejscowości Buzid, utrzymywał i opiekował się 9-osobową rodziną, pracując na ulicy sprzedawał warzywa i owoce na drewnianym wózku. Niestety narzędzie jego pracy i źródło utrzymania zostało mu odebrane przez straż miejską. Kiedy protestował starając się wytłumaczyć im, że to co mu zabierają jest jego życiem, jego jedynym źródłem utrzymania dla niego i jego rodziny został spoliczkowany przez straż miejską na oczach tłumu. Zdecydował się złożyć zażalenie do urzędu, które niestety nie zostało przyjęte, a rozżalony mężczyzna został wyrzucony na ulicę.

Zbulwersowany, poniżony człowiek został spalony przez tyranów owego systemu. Spalony został trzy razy, pierwszy raz kiedy skonfiskowano mu narzędzie pracy, drugi raz kiedy został spoliczkowany i trzeci raz kiedy nie przyjęto jego zażalenie wyrzucając go z urzędu. Zdecydował się na wolność, którą inaczej sobie wyobrażał.

18 grudnia, po samospaleniu al-Bouazizi zmarł w skutek oparzeń z 17 grudnia 2010 r.

Wszyscy wiemy, że ten fakt stał się iskrą zapalną społecznej rewolucji w Tunezji, po której naród tego małego kraju w północnej Afryce obalił tyrana, zmuszając go haniebnej ucieczki, z nadzieją, że otwiera się nowa era, era wolności i sprawiedliwości.

Niestety w Tunezji pozostał stary system bezpieczeństwa, istnieje zagrożenie, że pomimo obietnic składanych przez tymczasowy rząd o przeprowadzeniu wolnych demokratycznych wyborów tajne

służby Ben Alego będą stwarzać dalsze przeszkody na drodze do rozwoju wolności i demokracji.

Śmierć al-Bouziziego rozpaliła iskrę wolności również w szlachetnym narodzie Egipskim, który od kilku dni rozpoczął nową epokę w historii tak znaczącego kraju. Egipcjanie wyciągnęli naukę z protestów w Tunezji, i wiedzieli że muszą dążyć do całkowitego obalenia reżimu rządzącego na czele z jego przywódcą.

Egipcjanie mają świadomość, że nie sam Mubarak rządzi krajem przez 30 lat, została zbudowana cała struktura opierająca się na podległej mu partii i innych instytucjach, do których doszły dodatkowo układy ze światem biznesu oraz wpływowi ludzie ze sfer gospodarczych. Przez wiele lat egipski naród był wykorzystywany i uciskany. Elity zostały zmuszone do emigracji, a ci którzy nie uciekli zostali osadzani w więzieniach, została utworzona wielka luka pomiędzy poszczególnymi warstwami społecznymi obywatelami.

Od ponad trzydziestu lat stosowano straszak w formie zagrożenia islamizacją i ihłanofobią (braciofobią), to wszystko działało się z przyzwoleniem zachodnich rządów na czele ze Stanami Zjednoczonymi, które tolerowały wszystkie niedemokratyczne metody, bo jak same stwierdziły zapewniało im to pokój w Izraelu, ale kosztem narodów państw bliskiego wschodu w których niekonieczna była demokracja, wolność, poszanowanie praw człowieka, bo taki system był im potrzebny, bo on był gwarantem pokoju z izraelskimi sprzymierzeńcami.

Rewolucja tunezyjska zmusiła ich jednak do dostrzeżenia konieczności przeprowadzenia demokratycznych zmian i zerwania umów z dyktatorami. Obserwując obecną sytuację wydaje mi się, że świat arabski nie ma już odwrotu i musi się przebudzić na to przebudzenie jego mieszkańcy czekają już wiele lat.

Dzisiejszy świat nie jest już taki, jak był w latach 1980., gdzie armia jednego z krajów Bliskiego Wschodu mogła

spacyfikować całe miasto, tylko dlatego że jego mieszkańcy byli w opozycji wobec partii rządzącej, która niestety nadal rządzi i jest u władzy, niestety nikt o tym nie słyszał, oczywiście poza władzą i innymi przywódcami Bliskiego Wschodu.

Dziś żyjemy w innych czasach, Internet pozwolił ludziom na wirtualną wolność i ułatwił drogę do walki o wolność w świecie realnym. Media, portale społecznościowe, telefony komórkowe – dzięki nim świat żył tym czym żyli mieszkańcy Tunezji i Egiptu. Dzień w dzień na żywo relacjonowane były wydarzenia które obiegły cały świat.

Władz nie była już w stanie po cichu pozbyć się problemu i zmienić rzeczywistości Rzecz jasna że to dopiero początek na drodze do wolności i demokracji, przed Bliskim Wschodem jeszcze długa i trudna droga, ale optymistyczna dla rejonu i dla świata. Sądzę, że świat wolny i sprawiedliwy jest gwarancją mniejszego radykalizmu i fanatyzmu.

Autor: Samir Ismail

Źródło: [Arabia](#)